№ 17.

Prenumerata w miejscu wynosi:
roczna . . . . rs. 3 kop. —
półroczna . . . „ 1 „ 50
kwartalna . . . „ — „ 75

Prenumerata z przesyłką pocztową:
roczna . . . . rs. 4 kop. 40,
półroczna . . . „ 2 „ 20,
kwartalna . . . „ 1 „ 10.
Numer pojedyńczy kop. 7½.

Prenumerować w miejscu można w księgarni S. Goldsteina w Warszawie w księg. F. Hösick'a przy ul. Senatorskiéj Nr. 496 i G. Centnerschwera przy Marszałkowskiéj N. 73, oraz w innych księgarniach krajowych.

Dnia 23 kwietnia (5 maja) 1878 r.

TYDZIEŃ.

ROK VI.

Ogłoszenia przyjmują się w dwóch pomienionych księgarniach i w specyjalnéj agencyi Reichmana i M. Fredlera w Warszawie przy ulicy Nowo-Zielnéj.

Cena ogłoszeń:

Za wiérsz lub za jego miejsce kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop., odpowiednio do ilości powtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych do przejrzenia w księgarni S. Goldsteina.

Adres redakcyi: Antoni Porębski w Petrokowie gubernijalnym. — **Kantory redakcyi** tamże w księgarni S. Goldsteina, i w kantorze domu interesów ziemiańskich Wł. Zaleskiego, F. Wyżnikiewicza i A. Chodkowskiego.

10 P.	Izydora Oracza	W4—12	Z.7—40	Pier. kw księżyca o g. 11 m. 22 w.	14 W.	Bonifacego M.	W4—6	Z.7—46	Długość dnia god. 15 min. 40.
11 S.	Mamerta	4—11	7- 41	Długość dnia god. 15 min. 30.	15 S.	Zofii z 3 córkami	4—4	7—47	
12 N.	3 *po W.* Pankracego . . .	4— 9	7—43		16 C.	Jana Nepomucena	4—3	7- 49	
13 P.	Serwacego	4 – 7	7—44	Dnia przybyło god. 8 min. 4.	17 P.	Paschalisa	4—1	7—51	Dnia przybyło god. 7 min. 16.

Treść: Wiadomości urzędowe. — Wiadomości miejscowe i z okolicy. — Oświetlenie gazem. — Z bratnich stron — zebrał Ludomir. — Agent policyjny — nowella Fr. Gärstaecker'a (przeł. *A. z K. J.*) — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Dnia 5 maja 1878 r.

W d. 17 (29) kwietnia, jako w rocznicę urodzin JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA odprawioném zostało w cerkwi prawosławnéj nabożeństwo dziękczynne, wobec p. Naczelnika gubernii i przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Podobne nabożeństwa odprawiono jednocześnie w kościołach innych wyznań chrześcijańskich tudzież w synagodze żydowskiéj. Wieczorem miasto było uiluminowane.

Wiadomości urzędowe.

— Najjaśniejszy Pan w wydziale ministeryjum sprawiedliwości raczył udzielić ordery św. Stanisława kl. 2-éj: prezesom zjazdu sędziów pokoju gubernii petrokowskiéj—I okręgu, w godności kamerjunkra *Skałonowi*, i II okręgu w Częstochowie, sekretarzowi gubernijalnemu *Sarandzie*.

— Najjaśniejszy Pan, na poświadczenie p. ministra spraw wewnętrznych o odznaczającéj się gorliwością i pożytecznéj służbie, najmiłościwiéj zaliczyć raczył do liczby kawalerów orderu św. Stanisława kl. 3-éj w Pajęcznie, w powiecie nowo radomskowskim, p. o. asesora w konsystorzu duchownym rzymsko-katolickim w Petrokowie i nauczyciela religii w gimnazyjum męskiém petrokowskiém, księdza *Jana Wojciechowskiego*.

Wiadomości miejscowe i z okolic.

—j— Teatr z Poznania pod dyrekcyją p. Karola Doroszyńskiego zapowiedziane w naszém mieście sześć przedstawień z najcelniejszych utworów dramatycznych rozpoczyna 12 b. m. komedyją J. Blizińskiego „Pan Damazy“ Wszyscy artyści wymienieni na afiszu prócz panny Heneman nie są tu znani. Żałujemy że panna H., któréj odznaczający się talent dramatyczny przed kilku laty mieliśmy sposobność oceniać, w tak niesympatycznéj i niewdzięcznéj, jak dla niéj, roli przypomni się tutejszéj publiczności. Obok znanych z warszawskich występów samego dyrektora, p. Podwyszyńskiego, Romana i pani Siedleckiéj i zdolnych dawniéj lwowskich artystów państwa Woleńskich, afisz w roli Mańki zapowiada nam pannę Lamurską, z któréj nazwiskiem nie spotkaliśmy się dotąd w żadném ze sprawozdań teatralnych.

Wątpić chyba nie należy, że podczas swego tak krótkiego u nas pobytu, teatr poznański cieszyć się będzie serdeczném poparciem publiczności, bo na nie z wielu poważnych względów w zupełności zasługuje.

—j— W d. 5 b. m. zwołani przez p. Wł. Rozmarynowskiego, naczelnika straży ogniowéj ochotnicy, odebrali przygotowane ubrania i niektóre przyrządy. W przyszłą niedzielę, 12 b. m. na intencyją uproszenia błogosławieństwa Bożego w przyszłych zajęciach i trudach, odprawi się po godz. 10 w kościele popijarskim stósowne nabożeństwo w obecności wszystkich członków wyznania katolickiego, — po południu zaś odbędą się pierwsze ćwiczenia.

Na początek komplet straży składa się ze 159 ludzi, podzielonych na 5 oddziałów, z których każdy, prócz oddziałowego przywódcy i jego zastępcy—ma 4 *członków do wynoszenia rzeczy*, 3 do ich pilnowania i utrzymania porządku zewnętrznego, 5 toporników, 1 kierującego sikawką i 16 do jéj poruszania i dostawy wody, gdyby tego zachodziła potrzeba. Naczelnik straży i przywódca toporników oraz ich zastępcy w skład poszczególnych oddziałów nie wchodzą.

Jak na teraz, dla braku funduszów, rada nadzorcza nie była w możności przygotować większéj liczby ubrań i przyborów, nie ma to jednak znaczyć, że lista członków jest zamknięta. Owszem przeciwnie, każdy uczciwy i chętny ku temu człowiek zapisać się i przyjąć udział w pracy ogólnéj może, z tą tylko różnicą że jeżeli sam bluzy i pasa przynajmniéj sprawić sobie nie może, to do czasu poprzestać musi na saméj tylko czapce, którą (dla odznaczenia członków w przypadku pożaru) każdemu ze zgłaszających się i przyjętych do straży członków, rada nadzorcza dostarczy.

W d. 19 b. m. naczelnik straży i kilku jéj członków udać się mają do Łodzi, by przyjąć udział w próbnym przeglądzie tamecznych ochotników i zapoznać się bliżéj z różnymi wzorowymi przyrządami, w jakie są zaopatrzeni.

—l— Towarzystwo archeologiczne we Lwowie, oceniając wieloletnią pracę i zasługi naukowe pana Ratysława Erazma Goldmana, archiwisty akt dawnych w naszém mieście, mianowało go członkiem zwyczajnym swojego towarzystwa.

—l— Z nastaniem wiosny, widzimy wokoło skrzętne zajęcie się w ogrodach i sadach, a od pewnego już czasu uważamy z przyjemnością zwrot w naszém mieście do ogrodownictwa. W bieżącym roku, przybyły z Kielc, znany tam jako biegły ogrodnik, p. Nowicki, na nabytym przez siebie gruncie kilkomorgowym, naprzeciwko cmentarza, zakłada wielki ogród warzywny, a z czasem zapewne i owocowy.—Znaczną przestrzeń ziemi, przeznaczoną na ten cel, w części oparkaniono, a w części osztachetowano i przystąpiono do odpowiedniego uprawienia gruntu. Nabytek takiego ogrodu dla miasta bardzo przydatny.

I na cmentarzu niebrak krzątających się około porządkowania grobów.—Mogiły darniują się, a na nich ludzie, dla których święte są prochy ich krewnych, braci, przyjaciół, sieją i sadzą kwiaty. Wielu może z błogą nadzieją cieszenia się wkrótce rezultatem swéj pracy, jeżeli świętokradzkie ręce z kwiatów wyrosłych na mogiłach nie będą robić, jak się dotąd praktykowało, wieńców i bukietów, lub przenosić je z jednych grobów na drugie. Na niektórych ulicach cmentarza, jeszcze w zimie, porobiono nasypy z okruchów węgla kamiennego, w nadziei, że takowe nie dopuszczą krzewienia się chwastów i tym sposobem zaoszczędzi się niemały wydatek zużywany na czyszczenie ulic. Próba ta jednak okazała się bezskuteczną, i przekonała nawet, że na ulicach posypanych węglem, bujniéj jeszcze rośnie trawa. Ze smutkiem też trzeba patrzéć na poobcinane teraźniejszéj wiosny nielitościwie drzewa, szczególniéj te, co stoją przy ulicach cmentarza;—niektórych korony a innych gałęzie od strony ulic całkowicie obcięte,—skąd karykaturalny widok drzew przepołowionych, podobnych do piór o jednéj chorągiewce. Takie obcinanie, szczególniéj drzew większych, nie może być korzystne dla ich wzrostu, przy niezalepianiu zwłaszcza niczém części odrąbanych i odpiłowanych;—nic téż dziwnego, jeżeli drzewa takie zaczną nędznieć i wkońcu uschną. Zapytującemu o przyczynę tak fatalnéj operacyi, służba cmentarna oświadczyła, że zmuszoną była zrobić to, dla tego, aby chorągwie niesione w czasie pogrzebów, nie niszczyły się. Nam się zdaje, że chorągwie nie potrzebują być niesione do samych mogił, a towarzyszący zwłokom odprowadzanym na cmentarz, mogą zatrzymywać się z niemi przy bramie cmentarnéj.—Tym sposobem chorągwie nie będą przez gałęzie uszkadzane i nie wyrodzi się potrzeba tak nielitościwego obchodzenia się z drzewami, które stanowią nietylko upiększenie cmentarzy, ale przyczyniają się wielce do oczyszczenia powietrza ze szkodliwych wyziewów.

—r— Cmentarz ewangielicki, wskutek całkowitego zapełnienia mogiłami dawnego, nowo utworzony i przytykający do północnéj ściany cmentarza katolickiego, z dwóch stron oparkaniony jeszcze przeszłéj jesieni, otrzymał ścianę frontową starannie wymurowaną z wielką bramą w środku, i z wystawionym z cegły porządnym domem cmentarnym. Trzy więc wyznania chrześcijańskie: prawosławne, rzymsko-katolickie i ewangielickie, jednym ogólnym murem opasane złączyły się teraz z sobą.

—r— Przy alei Aleksandryjskiéj, wiodącéj z placu po-bernardyńskiego w stronę południową miasta, przy któréj wznosi się już parę kamienic i kilka jeszcze ma się budować, a z braku innych przechadzek coraz więcéj uczęszczanéj, dosadzono w jesieni r. z. w miejsce uschłych lub zniszczonych drzew niemałą liczbę kasztanów. Dawniéj sadzone były tylko same akacyje, które niewiadomo czemu przypisać, bardzo słabo wegetują i mimo tego, że aleja trwa już od 1869 r., mało się rozrosły i niedają odpowiedniego cienia. Jeżeli nowo zasadzone kasztany przyjmą się i nie ulegną zniszczeniu przez bydło i nieszanujących publicznéj własności ludzi, więcéj z nich będzie pożytku jak z dotychczasowych akacyj, które jako kruche, bardzo łatwo ulegają złamaniu przez burzę. Brzozy sadzone w końcu alei prawie wszystkie wyłamano.

Taż aleja, począwszy od placu, aż do środka jéj, z jednéj strony, od paru już miesięcy ma 4 latarnie naftowe, które oświetlają drogę idącym nią i zabezpieczają ich od napadu w miejscu jak dotąd dość jeszcze pustém. Pożądaném byłoby zwiększenie liczby ławek w téj alei i dorobienie przy istniejących poręczy dla oparcia się.

Na alei cmentarnéj dosadzono także w r. b. wiele kasztanów.

—r— Kamienica, przy ulicy zwanéj pierwotnie Klasztorną, następnie Nowém Miastem, a obecnie Jekaterynieńską, naprzeciwko zabudowań po-dominikankach (pamiętna tém, że w jéj miejscu stał niegdyś dom Bykowskich ofiarowany pijarom, gdzie, przybywszy do Piotrkowa, pierwotnie d. 5 sierpnia 1674 r. zamieszkali, a następnie, na początku 1675 r., urządzili w nim swoją szkołę znaną w historyi naszego miasta i kraju), przerabia się teraz na dalszy ciąg więzienia badawczego, z którém ma być zupełnie złączona. Ostatnim właścicielem jéj był p. F. Wyżnikiewicz, a obecnie stanowi własność rządową.

—n— Przy ulicy Petersburgskiéj (Kaliskiéj), tworzy się za gmachem pocztowym, obok domu świeżo wznoszonego na filiją banku polskiego, nowa to zna ulica, która już w większéj części została zabrukowaną. Ulica ta przetnie wzdłuż rozległy plac p. J. Jeziorańskiego i połączy dawną ul. Kaliską z Bykowskiém Przedmieściem.

Na budowanie nowych domów nie zanosi się, dotąd przynajmniéj, wykończają się tylko budowle dawniéj rozpoczęte. Gorączka budowlana, doznawszy srogiego ochłodzenia przez nieprzeniesienie hipoteki i nieotworzenie dyrekcyi towarzystwa kredytowego ziemskiego—opuściła nas zapewne na dość długo.

† W d. 8 b. m. i r. zmarł tu po długiéj i ciężkiéj chorobie *Oskar de Saint-Paul*, obywatel ziemski w wieku lat 43.

Nazajutrz wyprowadzonio zwłoki do Krzepczowa dla złożenia na cmentarzu parafii, w któréj ostatecznie za życia zamieszkiwał.

OŚWIETLANIE GAZEM.

Projekt oświetlania miasta naszego gazem niezadługo stanowczo roztrząśniętym zostanie.

Z liczby dziewięciu pełnomocników, wybranych przez właścicieli domów do rozpatrzenia warunków kontraktu, proponowanego przez przedsiębiorcę p. inżyniera Suligowskiego, cztéréj powołani przez władzę administracyjną a mianowicie p.p. J. Gampf, A. Jarnuszkiewicz, J. Jeziorański i J. Kański, zakomunikowany sobie projekt umowy roztrząsnąć mają i przedstawić swe uwagi nad tymi jéj ustępami, któreby za uciążliwe lub niekorzystne dla ogółu mieszkańców miasta uznali.

Zadanie to nietak łatwe, jakby się napozór zdawać mogło. Prócz bowiem konieczności niezmiernie przezornego opracowania artykułów umowy pod względem prawnym, tak, by wszelkie przewidzieć się dające wątpliwości i spór wyrodzić mogąca niejasność orzeczeń usunięte zostały, zbadać jeszcze należy gruntownie całą stronę techniczną przedsiębiorstwa, stanowiącą właściwy przedmiot umowy, a stąd, samo przez się, wymagającą szczególnéj i pilnéj nader baczności.

Zawrzéć umowę jakąkolwiek wogóle nigdy nie jest rzeczą trudnoą — dotrzymać wszakże jéj warunków i ponosić jéj skutki bywa niekiedy bardzo ciężko;—tém ciężéj zaś, gdy, jak tu, ma się do czynienia z dobrowolnie przyjmowanym monopolem, z pod którego przez długi szereg lat ani się wyłamać zupełnie, ani zapobiec jego złym skutkom, gdy się takowe w przyszłości okażą,—po czasie już niemożna.

Że tak jest i bywa, wskazują nam przykłady miast innych, nie wyłączając z pomiędzy nich Warszawy. Prywatni konsumenci, związani umową w ich imieniu lub przez ich poprzedników zawartą, z saméj natury przedsiębierstwa, wyłączającego jak to przedewszystkiém wszelkie współubieganie się, pozbawieni są tém samém dowolnego wyboru, a nadto jeszcze zniewoleni bywają do używania produktu, którego własności nie są świadomi, dobroć zaś i względną wartość oceniają ze skutków dopiéro, bez możności najczęściéj zaradzenia im, gdy są niekorzystne lub szkodliwe.

Wynikającym z tego źródła utyskiwaniom, skargom, nieporozumieniom i sporom zapobiec może, w wysokim stopniu skutecznie, jedynie umowa zawarta z gruntowną znajomością przedmiotu, z przewidująco-ostrożném zabezpieczeniem interesu nietylko przedsiębiercy ale i ogółu konsumentów.

Zaznaczając tak wielką doniosłość i wysokie znaczenie proponowanéj do zawarcia umowy, nie mamy bynajmniéj zamiaru udzielać wskazówek wybranym pełnomocnikom, od których, wraz z ich mocodawcami, oczekujemy z pełném zaufaniem kompetentnego i sumiennego sprawozdania; ani téż podawać w wątpliwość użyteczność oświetlenia gazowego, któréj w zasadzie przeczyć niepodobna (*); lecz pragnęliśmy jedynie zwrócić uwagę czytelników naszych na pewne chociaż trudności i ciemne punkta kwestyi, których wyjaśnieniem lub uchyleniem, a stąd osłoną od przyszłych strat i nieporozumień panowie pełnomocnicy miasta słusznie zaskarbić sobie winni wdzięczność wszystkich mieszkańców.

Niepodobna nam tu szczegółowo rozwijać wszystkich, nasuwających się w tym przedmiocie a tak różnostronnych kwestyj, pomijając zatém wiele z nich jakoto: uregulowanie stosunku hipotecznego i asekuracyjnego; — ściśle oznaczenie odległości latarń i czasu, przez jaki, w wypadku losowéj stagnacyi, fabryki mogłyby być oświetlane naftą lub olejem;—zastrzeżenie możności wprowadzenia tańszego sposobu oświetlania, gdyby takowy w przyszłości wynaleziony został,—i inne tym podobne, więcéj ogólnéj i zbiorowéj natury,—zastanowimy się dziś nad tymi tylko, które bezpośrednich stosunków prywatnych poszczególnych konsumentów z przedsiębiorcami oświetlania dotyczą.

Chcemy tu mianowicie przytoczyć słów kilka, odnoszących się do kontroli ilości i jakości zużywanego gazu.

Ilość zużycia, bezwzględu na czas palenia, czyli inaczéj, w danym określonym czasie, zależy, przy równéj dobroci gazu, od kształtu i konstrukcyi palnika (bec), a nadto i od ciśnienia pod jakiém gaz z zakładu jest miastu wydawany.

Wytłomaczmy rzecz tę bliżéj. Kształt i konstrukcyja palnika wpływają na zużycie gazu bezpośrednio, bo—albo dają odrazu płomień wyższych nad potrzebę wymiarów; albo téż, nie dopuszczając doń przed samém spaleniem dostatecznéj ilości powietrza t. j. kwasorodu dla utlenienia gazu, wydają płomień kopcący, ciemny, a tém samém zmuszają do szerszego otwiérania kraników celem podsycenia płomienia; co zresztą, i w tém nawet, do pewnego stopnia jest tylko skuteczne, sprawdzono bowiem, a szczególniéj wykazali to Christison i Turner, że po przejściu pewnéj wysokości płomienia (4") jasność jego stosunkowo się zmniejsza.

Kształt palników jest nader rozmaity i konstrukcyja ich wielce różna; noszą zaś nazwy już to swych wynalazców, — już téż podobieństwa kształtu jaki płomieniowi nadają. Są więc palniki: Argand'a, Maccaud'a Lambert'a, Dumas'a (wynalazek Parisot'a), Gilbert'a Bengel'a i t. p.; i palniki: rybi ogon, małe skrzydła niedoperza, wielkie skrzydła niedoperza i t. p. Dwa ostatnie używane szczególniéj do oświetlania ulic, wielkich sal, teatrów i wogóle miejsc, w których płomień wystawiony jest na wielki przewiew powietrza.

We Francyi, wskutek licznych doświadczeń robionych w Sorbonie przez Dumas'a i Regnault'a z palnikami różnych rodzajów, uznano w swoim czasie za najlepszy palnik porcelanowy, o podwójnym ciągu systemu Bengel'a (r. 1866); — dziś, gdy to piszemy, może już zastąpiony innym, jeszcze dokładniejszym. Przypuszczać zaś to możemy tém śmieléj, że w rok już tylko po ostatnich doświadczeniach Dumas'a i Regnault'a, ziomek nasz, Zborowski Julijan, zawiadowca zakładu gazowego dr. żel. w Wiedniu, wynalazł palnik czyli wylot takiéj kostrukcyi, że zastosowanie go dawało do 30% oszczędności w zużyciu gazu, i z tego powodu przez dyrekcyją drogi żelaznéj cesarzowéj Elżbiety i wiele wielkich fabryk wiedeńskich natychmiast wprowadzony został.

O ile wreszcie konstrukcyja palników i dobroć dostarczanego gazu wpływać może i musi na ilość ogólną zużycia, a zatém na koszt oświetlania, dość będzie przytoczyć wykaz spotrzebowanego na jeden płomień gazu w różnych miastach oświetlanych np. przez kompaniją dessauską.

Spotykamy tam szczegółowe cyfry, wskazujące nam, że na jeden płomień przecięciowo w ciągu roku zużywano:

w Dessau . . .	st. kub	1700
„ Nordhausen . . .	„ „	1891
„ Gotha	„ „	1917
„ Gladbach	„ „	2082
„ Luckenwalde . . .	„ „	2187
„ Mühlstein	„ „	2277
„ Erfurcie	„ „	2495
„ Frankfurcie nad Odrą	„ „	2539
„ Potsdamie	„ „	2656
„ Hazen	„ „	2823
„ Lwowie	„ „	3437
„ Krakowie	„ „	3551
„ Warszawie . . .	„ „	4019

Przypatrzywszy się zestawieniu tych cyfr, mimo uwzględnienia, nie tak wielkich znów, różnic położenia geograficznego, oraz liczby i rodzaju ludności tych miast—a stąd ich zajęcia i trybu życia, — trudno przypuszczać, by nie istniały obok nich i inne przyczyny, w samém urządzeniu i sposobie oświetlania leżące, które w rezultatach zużycia gazu tak wysokie powodują różnice.

Wiele tu do niekorzystnych rezultatów dla płacących przyczynić się mogą i liczniki gazowe, inaczéj gazometrami lub zegarami gazowymi zwane. Zwracając uwagę na tę okoliczność, nie wdajemy się dla jéj objaśnienia w szczegółowy opis konstrukcyi tych przyrządów, które jak wszystkie im podobne, chociaż niby nader dowcipnie pomyślane, mogą jednak wykazywać raz mniejsze drugi raz większe ilości,—a wolimy raczéj przytoczyć przyjętą i ściśle zachowywaną zasadę: „Że za granicą żaden licznik gazowy nie może być używany, dopóki nie jest wymierzony czyli sprawdzony za pomocą właściwego gazometru przez zaufanego i świadomego rzeczy urzędnika, który kładzie stempel rządowy na wszystkich spojeniach czyli lutach, celem zapewnienia prywatnego konsumenta, że objętość wskazana przez fabrykanta gazu jest rzeczywistą."

Gdy oświetlanie gazem ku wykonaniu u nas będzie się miało, podamy szczegółowy opis tego przyrządu i objaśnienie sposobu obliczania zużytego produktu: — na dziś, poprzestajemy na powyższém przytoczeniu i przechodzimy do drugiego głównego warunku przedsiębiorstwa — do jakości dostarczanego przez fabrykę gazu.

Wiadomo, że ilość światła, jaką wydaje dany płomień, nie daje się bezpośrednio ująć i oznaczyć, ani téż obliczyć z chemicznego składu materyjału oświetlającego, i że tylko dobroć jego ocenić można przez zestawienie z innym, przy nieprzerwanym szeregu prób porównawczych. Niezbędném jest tu zatém ścisłe oznaczenie owéj jednostki porównawczéj i zastrzeżenie odbywania prób przez osoby zupełne zaufanie strony interesowanéj, to jest płacących konsumentów, posiadające.

Co do piérwszego, czyli jednostki porównawczéj kierować się można doświadczeniem zdobytém gdzie indziéj w podobnych stosunkach.

Elastyczność wyrażenia „światło płomienia gazowego równać się ma w swéj sile światłu tylu a tylu świec" dawno już skłoniła do wyszukiwania takich środków porównania i próby, któreby, zadawalając ścisłość naukową i na niéj się opiérając, usuwały stanowczo wszelkie wybiegi i podejścia, a tém samém nie dopuszczały nadużyć i wyzyskiwania.

W tym celu, po odrzuceniu świec woskowych i stearynowych oraz lamp olejnych lub naftowych różnych wymiarów, za jednostkę porównawczą czyli fotometryczną przyjęto we Francyi lampę zegarową Carsel'a,—w Anglii zaś normalne świece olbrotowe czyli spermacetowe (*). I te to jedynie dwa sposoby porównywania siły płomieni gazowych uznano we wszystkich krajach—jako możliwie nieomylne probierze dobroci czyli jakości dostarczanego gazu.

Oznaczone takie, a w umowach jasno określone, jednostki porównawcze służą następnie za podstawę kontroli w tak zwanych salach próbnych, odległość których od zakładu gazowego, także bywa wyraźnie z góry oznaczona. Kontroli dopełniają, stosownie jak gdzie do warunków miejscowych, albo urzędnicy, albo pełnomocnicy konsumentów. Dla uniknienia zaś stanowczego wątpliwości, wrazie wynikłego sporu co do otrzymanych wypadków próbnych, we Francyi bywają nadto jeszcze corocznie obierane osoby wiarogodne i zaufanie ogółu posiadające, a specyjalnie z przedmiotem tym obznajmione, które w charakterze biegłych, roztrząsają towarzyszące kwestyjonowanym próbom okoliczności i przysądzają słuszność jednéj lub drugiéj stronie.

Próby odbywają się tak często jak to tylko za potrzebne kontrolujący uznają i nie ograniczają się na samém oznacze-

---

(*) Ponieważ niejednokrotnie spotykać się można z twierdzeniem, że gaz jest nader drogim środkiem oświetlania przytaczamy niektóre w téj mierze dane:

„Wedle czynionych w Hamburgu doświadczeń światło równające się w sile 1 świecy woskowéj kosztowało w ciągu 12 godzin: gazem 3,83, kamfiną 6,80, olejem 9,28, woskiem 82,80 d., czyli, że stosunek kosztu gazu do kamfiny jest jak 1: 1,81 do oleju 1: 2,44—do wosku 1: 21,3.

(*„Oświetlanie gazem" Dr. Małecki).*

„Według doświadczeń czynionych w instytucie politechnicznym w Zurich'u światło zrównane w sile do jednéj świecy woskowéj zużytkowywa w ciągu 52 godzin:

1. . . .	funt świec woskowych	— —	kop. 80
1,253	„ „ łojowych	— —	„ 23,81
1,361	„ „ stearynowych	— —	„ 40,83
0,845	„ „ parafinowych	— —	„ 38,03
0,609	„ „ nafty	— —	„ 12,18
0,917	„ „ oleju rzepakowego		„ 16,96
23,77	stóp kub. gazu	— — —	„ 7,84.

(Przegląd Techniczny „Oświetlanie" P. Kaczyński).

„Zrównana jednostka światła kosztuje w centimach (= ¼ kop.):

świecy woskowéj	cent.	3,07
świecy stearynowéj	„	1,73
oleju	„	1,02
gazu 3 próby w różnych palnikach	„	0,45
	„	0,59
	„	0,48

(Péclet et M. Penot—De l'eclairage au gaz par E. R. d'Hurcourt).

Podajemy tu wreszcie niektóre dane dotyczące ilości zużywania gazu:

„Według obliczeń z kilku różnych miejscowości, spotrzebowywują gazu przecięciowe rocznie: mniejsze sklepy o 1 palniku 3725 st. sześć.—małe warsztaty, gdzie dłużéj palić i widniéj pracować trzeba, 4260 st. sześć,—domy prywatne 3448 st. sześć.

„W miastach oświetlanych gazem zastosowano materyjał ten do różnych drobnych posług a nawet probowano ogrzewania mieszkań. Cukiernicy, restauratorzy, fryzyjerzy, jubilerowie, krawcy i t. p. chętnie posługują się do ogrzewania gazem, taniéj im bowiem on wypada niż inne materyjały palne.

„Doświadczenie wskazuje iż do rozgrzania np 12-to funtowego żelazka do prasowania potrzeba 1½ st. sz. sć. gazu, co kosztuje za granicą zaledwo ½ kop. i kilka minut czasu; kwarta wody wre po spaleniu 1 st. sześć., a do ogrzania pokoju, mającego objętości 3000 st. sześc. do 14° ciepła (gdy na dworze było 4° zimna) w ciągu godzin 12 zużyto w Berlinie gazu za 2 srebrne grosze."

(*) Normalnemi nazywają się i dla tego jeszcze, że wszystko w nich: grubość i waga knota, grubość i waga świecy i gatunek samego materyjału, jak niemniéj wysokość płomienia i sposób objaśniania knota—są ściśle, raz na zawsze, obliczone i oznaczone.

hiu natężenia światła, ale przez oddzielne badanie chemiczne wskazują; czy gaz należycie jest oczyszczonym i czy nie wywołuje w użyciu szkodliwych skutków.

Sprawdzenie siły światła gazowego odbywa się w umyślnie na ten cel urządzonych salach bez okien, pomalowanych na czarno, za pomocą przyrządu zwanego fotometrem, których, podobnie jak palników, jest wiele, mniéj lub więcéj udokładnionych. W Anglii i w Niemczech używają licznych odmian fotometru Bunsen'a;—we Francyi przyrządu wynalezionego pierwotnie przez Rumford'a a ulepszonego następnie, prócz innych, przez Burel'a, Regnault'a, Foucault'a. Ten ostatni używany jest we wszystkich salach próbnych w Paryżu.

Kontrola znów chemicznego składu gazu odbywa się przez odpowiednie odczynniki;—przy czém E. Durand i inni zajmujący się tą sprawą starali się wybierać środki najtańsze, najprostsze, niepotrzebujące wiele czasu ni oddzielnych przyrządów. W Paryżu ograniczają się jedynie prawie na badaniu—czy gaz nie zawiera siarkowodoru t. j. najszkodliwszego zanieczyszczenia gazu, wpływa bowiem i na zdrowie mieszkańców i uszkadza przedmioty w oświetlanych takim gazem sklepach lub salach. W innych miastach, nie poprzestając na tém, przestrzegają, także, co doświadczenie wskazało nie za zbyteczne, aby gaz oświetlający nie zawierał w nadmiarze kwasu węglanego i amoniaku.

Nie podajemy tu szczegółowego opisu przyrządów próbnych i sposobu odbywania prób, bo rzecz ta na teraz dla czytelników naszych na dalszym pozostaje planie, gdy najważniejsze miejsce w szczegółowych stosunkach prywatnych konsumentów wobec roztrząsającéj się umowowy z przedsiębiorcą zajmują:

1) wybór najlepszych palników;

2) najdokładniejszych liczników gazowych;

3) oraz udział w kontroli nabywanego gazu przez osoby zaufaniem ogółu zaszczycone.

Do czego dodaćby też nie zawadziło, choć mniejszéj już bo jednorazowéj wagi—ścisłego określenia kosztów zaprowadzania urządzeń gazowych w prywatnych posesyjach, jeśli to we wszystkich szczegółach ma też stanowić monopol przedsiębierstwa, i z tego bowiem powodu łatwo bardzo spory i nieporozumienia wyradzić się mogą.

B. K

Z BRATNICH STRON.

Pan Karol Estrejcher wydał świeżo ciekawą broszurkę p. t. „Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego", w któréj wzmiankując o niepraktykowanéj twórczości Kraszewskiego, zastanawia się nad tém, który dzień w roku przyszłym obrać należy dla obchodu jubileuszu. Pierwotnie proponowano 26 lipca, jako dzień urodzin jubilata, zdaje się jednak autorowi, że 19 marca, jako dzień jego imienin, będzie daleko odpowiedniejszym.

Zdanie podobne objawiły komitety krakowski, poznański i lwowski, co podzielając i warszawski ogłosił już d. 19 marca r. p. jako stanowczy termin jubileuszu, wybór miejsca zostawiając do dalszéj decyzyi. Kraków przemawia za Sukiennicami, których odnowienie w tym roku ma być zupełnie wykończone.

* * *

Towarzystwo czeskie „Slavia" w Pradze zamyśla z okazyi jubileuszu Kraszewskiego, oprócz odczytu o Kraszewskim, urządzić na cześć jubilata „wieczór słowiański."

* * *

Z Ciechanowa do Gazety Warszawskiéj piszą, iż rzadko w którym z pomniejszych miast powiatowych królestwa handel liczniéj jest reprezentowany przez ludność chrześcijańską, niżeli w Ciechanowie. Ostatnimi czasy prawie z każdym rokiem powstawały nowe firmy; tak, że dzisiaj jest już 10 sklepów, mniéj więcéj zamożnych, kierowanych przeważnie umiejętnością kobiét. Panie powołane wypadkami losu do tego rodzaju pracy, energicznie i z całą znajomością prowadzą swoje interesa, a przedsiębierczość i sumienny handel wyrabia dla nich szerokie uznanie połączone z ufnością przejawiającą się coraz bardziéj w okolicznéj ludności. Przy tych warunkach handlu racyjonalnego, dawni kramarze ponieśli ogromną porażkę, sklepiki ich zaopatrzone najczęściéj w zły produkt, nie wytrzymują konkurencyi, a sprowadzając towary jak inni z Warszawy, nie mogą dać ich po niższéj cenie. Pomimo też otwarcia kolei żelaznéj, ruch w handlach tamecznych nie zmniejszył się, a dalsze powodzenie zależy od samych pań i panów handlujących.

* * *

Z poznańskiego, z okazyi kończącego się w wielu zakładach naukowych roku szkolnego pisze korespondent jednego z pism warszawskich kilka słów, które sądzimy nie będą bez interesu i dla naszych czytelników. Mówi on: „Żaden pono z działów publicznego życia naszego, niezależnych od naszéj woli i rozporządzalności, nie znalazł się wystawionym w przeciągu ostatnich lat kilku na tyle przemian i przeinaczeń, co nasza szkoła. Fizyjognomija jéj, nie wyjmując mianowicie szkoły ludowéj wiejskiéj, zmieniona do niepoznania, a pod pewnym względem tak dalece na niekorzyść uczni i nauki, iż, wskutek sprawozdania jednego z sumienniejszych i troskliwszych radców ministeryjalnych, sam nawet minister oświecenia p. Falk uznał za rzecz stosowną powściągnąć osobném rozporządzeniem, mianowicie na polu nauki religii, posuwający się nieco zadaleko zelotyzm germanizacyjny podwładnych swych na prowincyi organów. *Mimo to*, możnaby nazwać ów dobroczynny reskrypt kroplą wody w morzu. System, zainaugurowany od lat kilku, trwa nieprzerwanie i z całym rygorem, a skutki jego coraz widoczniejsze u nas w wielkich swych i ostatecznych szkolnego wychowania rezultatach. Dawniéj był liczny zawsze procent uczni opuszczających rok rocznie wyższe zakłady naukowe ze świadectwami dojrzałości. Obecnie, jak się przekonywamy z programów tychże zakładów naukowych, nawiedzanych mianowicie przez uczni polskich, jest procent ich kończących szczęśliwie szkoły coraz mniejszy. Mianowicie uderza niekorzystny ten objaw w najstarszym i najwięcéj poważanym swego czasu instytucie naszego kraju, tak zwaném gimnazyjum św. Maryi Magdaleny: liczba uczni opuszczających ten zakład, ze świadectwem dojrzałości w ręce, coraz to szczuplejsza, tak, że wogóle poczyna ta słynna niegdyś szkoła świecić coraz bardziéj pustkami i najwidoczniéj zbliżać się do upadku. Statystyka jéj wykazuje jeszcze w latach 1874 i 1875 obecność 7—800 uczni, pomiędzy którymi słaby tylko bardzo procent wyznawców wiary mojżeszowéj, czy luterskiéj. Dzisiaj zaledwie połowa téj liczby, jaka była dawniéj; kiedy przeciwnie, tak zwane gimnazyjum Fryderyka czyli niemieckie w Poznaniu, gdzie uczniowie nasi ze strony naczelnego zarządu szkoły szczególnéj doznają względności, rozrasta się w tym samym stosunku, w jakim upada piérwsze. Jeżeli się nie mylimy, istnieje pewne dążenie do doprowadzenia dawnego zakładu, gdzie się kształcił przeważnie żywioł rodzimy, do takiego stanu, aby następnie zupełne jego rozwiązanie stało się naturalną jakoby i prostą koniecznością."

* * *

Odczyty urządzone w Warszawie na rzecz towarzystwa osad rolnych przyniosły czystego dochodu 5964 rs. 85 k., z którego stosownie do życzenia br. Tarnowskiego odstąpiono dochód z jednéj jego prelekcyi, i, zaokrągliwszy takowy zresztą funduszu do wysokości rs. 600, oddano do rozporządzenia rektora cesarskiego uniwersytetu warszawskiego na rzecz biédnych studentów. Po potrąceniu téj kwoty pozostało dla instytucyi towarzystwa osad rolnych na czysto rs. 5,364 kop. 85.

* * *

Z Galicyi piszą: Głód dotknął srodze części powiatu krośniewskiego. W gminach: Głojsce, Iwla, Łysagóra, Pyrowa, Polany, Olechowiec, Ciechania, Wilsznia, Zmigród, Świątkowa, Świątkówka, Rozstajne i Desznice, włościanie jedzą resztki słomy, startéj na mąkę a według sprawozdań starostwa i wydziału powiatowego, trzydzieści rodzin od trzech dni nic już nie jadło. Aby ulżyć zgłodniałéj ludności, wydział asygnował 100 guldenów, a p. Ignacy Łukasiewicz drogą składki zebrał drugie tyle. Nadto wydział krajowy ma zarządzić naprawę kilku dróg powiatowych, aby dać włościanom zarobek. Gazety miejscowe odwołują się ze swéj strony do ofiarności publicznéj.

* * *

W październiku r. b. odbędzie się w Retowie (w gub. kowieńskiéj), jako co rok od lat kilku, wystawa rolnicza. Przedmiotami jéj mają być zboża, trawy, i inne płody rolne, oraz zwierzęta gospodarskie; z wystawą złączony ma być konkurs narzędzi i machin rolniczych. Nagrody rozdawane będą w medalach złotych, srebrnych, bronzowych, w listach pochwalnych i pieniądzach. Nadsyłać można przedmioty aż do 27 września, zwierzęta zaś i produkta, podlegające zepsuciu, do 10 października. Adres: przez stacyją Płungjany do Retowa.

* * *

Wystawa obrazów Matejki na korzyść warszawskiego towarzystwa dobroczynności urządzona wkrótce ma być otwartą. Znajdować się na niéj będą następujące obrazy:

1) Kazanie Skargi własność p. Maurycego Potockiego.
2) Jan Kazimierz na Bielanach (wł. p. Kowalewskiego).
3) Lirnik ukraiński (wł. p. Em. Wolfa).
4) Otrucie królowéj Bony (wł. p. Laskiéj).
5) Wierzynek (wł. p. Julijusza Hermana).
6) Bolesław Śmiały (wł. p. Bertolda Neumana).
7) Czytanie wyroku śmierci (wł. p. Feliksa Gebethnera).
8) Bolesław Rogatko (wł. p. Ludwika Grossmana).
9) Zygmunt August (wł. p. Kretkowskiego).
10) Książe Srebrny (wł. p. Jana Blocha).

Wystawa wspomniona trwać będzie miesiąc przynajmniéj. Ceny wejścia w dzień powszedni 10 w niedzielę zaś 5 kop. od osoby.

* * *

Z pewnego źródła donoszą, że zarząd drogi Nadwiślańskiéj zaprowadza szkołę techniczną w Lublinie.

* * *

W osadzie Frampolu, w powiecie zamojskim, miejscowi parafijanie lubo niezbyt liczni i zamożni, wybudowali nowy murowany kościół, prawdziwie, rzec można wdowim groszem.

Piękna świątynia, w stylu gotyckim, wzniesiona została podług planów i pod kierunkiem p. Władysława Siennickiego, budowniczego powiatu zamojskiego.

Starając się, aby i wnętrze kościoła odpowiadało pięknéj budowie, parafijanie zamówili w Warszawie u profesora Hadziewicza dwa obrazy ołtarzowe: Matki Boskiéj i św. Jana Nepomucena.

Kościół posiada już prześliczną rzeźbę Chrystusa, wykonaną przez Kozakiewicza, a zakupioną na wystawie krakowskiéj przez jednego z parafijan.

Ludomir.

AGENT POLICYJNY

nowella Fryderyka Gärstäcker'a

przełożyła A. z K. J.

VIII.

Powrót Hamiltona.

(Ciąg dalszy).

Po skreśleniu depeszy, przeprosił Burtona za chwilę przerwy, wyszedł i zawołał służącego stojącego w korytarzu.

— Oddaj natychmiast miejscowemu posłańcowi tę kartkę, niech ją zaniesie do biura telegraficznego. — Oto zapłata za depeszę, a reszta dla posłańca. Czy nic dotąd nie zauważyłeś? — zapytał wkońcu.

— Nie panie.

— Masz to dla siebie, na rachunek twéj fatygi, rzekł wówczas dając służącemu kilka sztuk drobnéj monety, a pamiętaj zwiń się prędko i bacznie pilnuj.

Powróciwszy do Burtona, zajął spokojnie dawne miejsce w wygodnym fotelu oświadczając, że gotów słuchać daléj przerwanego opowiadania.

— A czy wiesz pan, zapytał wszystkiego, wysłuchawszy co najlepszego uczyniłeś podczas mojéj nieobecności?

— Cóż mianowicie? zapytał żywo młody człowiek.

— Żeś dodał téj damulce towarzyszkę,— odparł Hamilton puszczając dym powoli.

— Ależ to było zupełnie naturalne, zawołał Burton, nie mogłem przecie zostawić jéj saméj.

— Wistocie, potwierdził agent z uśmiechem, gdyby nie to, wymknęłaby się ta pani przy piérwszéj lepszéj sposobności, jak to już poprzednio uczynił jéj towarzysz.

— Panie Hamilton.....

— Panie Burton, przerwał seryjo nieubłagany agent, nie miéj do mnie żalu, że patrzę na te rzeczy innemi niż pan oczyma, bo wybacz, mam więcéj doświadczenia w podobnych sprawach. I wierzaj mi, dziękuj Bogu, że wróciłem tak szybko, gdyż inaczéj—bardzo łatwo mógłbyś się był stać ofiarą niebezpiecznéj, bo jak widzę, nader przebiegłéj i zalotnéj intrygantki.

— Panie Hamilton! — zawołał Burton do żywego tknięty powyższemi słowy; nadużywasz swego położenia, mówiąc z takim brakiem szacunku o osobie zostającéj pod wyłączną moją opieką!

— Eh! kochany mój panie, odparł z najwyższym spokojem Hamilton, bierzmy rzeczy nieco zimniéj. Nie masz się panmi co dziwić, bo przyznaj sam—czy policyja powinna i może powodować się uczuciem?

— Policyja przywykła w każdym człowieku widzieć zbrodniarza lub winowajcę—wykrzyknął Burton z nietajoném rozdrażnieniem.

— O tyle—o ile—potwierdził z dziwnym uśmiechem Hamilton. Ale pozwól pan, dodał po chwili, że ja ci z kolei opowiém zebrane wiadomości od czasu naszego rozstania. Słuchałem pańskiego opowiadania, winieneś mi to przyznać, z najżywszą uwagą, — mam więc niejakie prawo do wzajemności.

— Mów pan, nie przeszkadzam bynajmniéj, ale nie spodziewaj się pan, aby...

— Tylko racz się nie uprzedzać przerwał Hamilton, — zanim nie wysłuchasz wszystkiego.

I po tém zastrzeżeniu, nie zwracając uwagi na wyraźne oznaki złego humoru swego młodego towarzysza, opowiedział mu szczegółowo wszystko o poszukiwaniu, wykryciu i zatrzymaniu zbiegłego winowajcy: — jak tenże zmięszał się po znalezieniu przy nim skradzionéj sumy, i przyznał do spełnionéj winy i ucieczki z Londynu wraz z miss Ludwiką Fallow, zaprzeczając jedynie świadomości o skradzionych przez nią kosztownościach.

— I pan przywiązujesz wiarę do zeznań takiego wytrawnego oszusta; — zapytał ostro, wysłuchawszy go nachmurzony Burton.

— Zupełnie, odparł agent spokojnie. Z wyjątkiem ostatniego zeznania, bo jestem przekonany, że wie doskonale o kradzieży kosztowności, a nawet prawie na pewno spodziewałem się znaleźć je przy nim. Ponieważ jednak omyliłem się

bo w jego torbie podróżnéj w Ems nic takiego nie znaleziono, musi je zatém jeszcze miéć przy sobie nasza piękna sąsiadka z pod 7 numeru.

— Ależ już po trzykroć powtarzałem panu, zawołał niecierpliwie Burton, że przetrząsnąłem ich kufry do dna samego i nie znalazłem w nich żadnych kosztowności, prócz skromnego naszyjnika koralowego z krzyżykiem, będącego pamiątką po matce biednéj Jenny.

— Nie przeczę, drogi panie Burton, pozwól wszakże, że nie mogę poprzestać na twéj rewizyi wobec czarującéj syreny, i powtórzę ją po swojemu osobiście.

— Nie uczynisz pan tego! — krzyknął marszcząc brwi Burton. Spełniłeś już swoje posłannictwo, — a ponieważ z téj saméj przyczyny i moja obecność nie jest tu już dłużéj potrzebną, odjadę dziś wieczorem do Anglii, zabiérając z sobą nieszczęśliwą ofiarę oszusta.

— Z pełnomocnictwem aresztowania jéj w kieszeni, — dorzucił z uśmiechem Hamilton.

— Pełnomocnictwo to dotyczy jakiéjś zwyczajnéj złodziejki — nie zaś niewinnéj miss Benthouse! — zawołał z gniewém Burton i, dobywszy papierów z kieszeni podarł go na kawałki; — poczém, jakby chciał rzucić agentowi groźną przestrogę, dodał uroczyście:—Teraz już nikt nas zatrzymać nie może, — a biada temu, ktoby usiłował jéj ubliżyć.

Hamilton, wobec uniesienia swego towarzysza z najzimniejszą krwią pozbierał kawałki podartego dokumentu, i schowawszy je do kieszeni zapytał poważnie, zastępując drogę chodzącemu szybko po pokoju zagniewanemu młodzieńcowi:

— I to ostatnie pańskie słowo? Nie zaczekasz pan nawet do jutra? Pomyśl w jak przykrém położeniu postawisz się pan względem swego szanownego ojca, nie mówiąc już o lady Olive i trybunale, gdy się wykryje późniéj, że skorzystano z twéj łatwowierności i oszukano haniebnie.

— Postanowienia mego dla żadnych nie odmienię względów, odparł stanowczo i z zapałem Burton. Muszę uwolnić tę nieszczęśliwą istotę, od ciążących na niéj podejrzeń: — wyjadę więc dziś, zabiérając ją z sobą i całą odpowiedzialność za czyn ten przyjmuję na siebie.

Hamilton, nie chcąc widocznie, wobec tak jasno wypowiedzianego postanowienia, drażnić towarzysza równie stanowczym oporem, po kilkochwilowym namyśle począł mu przekładać:

— Nie zapominaj wszakże dobry panie o powodach mego postępowania. Wiész, że odebrałem w Londynie podwójne zlecenie i wszystko, co czynię, jest tylko wywiązaniem się z ciążącéj na mnie powinności.

— Pamiętam o tém dobrze, odrzekł Burton łagodnie, i ręczę ci słowem honoru, że nie mam i nie będę miał do pana żadnego żalu, — jeżeli, uczyniwszy zadość swym obowiązkom, pozwolisz mi także wypełnić swobodnie ten, jaki na siebie dobrowolnie przyjąłem.

— Niezawsze jednak dobrze bywa, gdy pozwalamy by uczucie brało górę nad rozsądkiem,—zarzucił półgłosem Hamilton. A przynajmniéj, dodał po chwili głośniéj, nie odjeżdżaj pan dziennym, lecz, gdy już tak chcesz koniecznie, jedź wieczornym pociągiem. Telegrafowałem do Londynu — chciéj zaczekać na odpowiedź, proszę o to w pańskim własnym interesie.

— Jestem już w tym wieku, odparł oschle Burton z ironicznym uśmiechem, że ocenić mogę, co właściwie stanowi moje interesa. Żałując zatém, że nie czynię zadość życzeniom pana, powtarzam raz jeszcze, że jak najśpieszniéj chcę opuścić Frankfurt. O czwartéj wyjeżdżam; a jak tylko zobaczę się z ojcem, opowiém mu jak gorliwie zajmowałeś się pan naszą sprawą i jak pożądany skutek uwieńczył twe usiłowania. Spodziewam się wreszcie, że niezadługo ujrzymy pana w Londynie.

Grzeczno-chłodny ton ostatnich wyrazów i prawie wyraźne pożegnanie zmusiły Hamiltona do zaniechania dalszych przełożeń i opuszczenia wzburzonego Burtona, by przedsięwziąć inne kroki, w tym stanie rzeczy właściwe.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zagraniczne

Berlin—Hamburg

L. JACOBIUS I SYNOWIE

4 maja 1878 roku.

Pszenica — austryjacka, rosyjska i rumuńska (*) m. 225—240, biała niemiecka i polska m. 235;—240. **Żyto** z Rygi i Petersburga m. 154—164; z Galaczu, Odessy i Mikołajewa m. 154—156; amerykańskie m. 150—162. **Jęczmień** niemiecki rumuński i galicyjski m. 144—165; szląski, czeski i morawski m. 175—205 (wyborowy m. 210—230); węgierski m. 175—205 (wyborowy m. 110—230). **Groch** na paszę m. 155—160; jadalny m. 210—230. **Owies** rosyjski m. 145—160; czeski m. 160—190. **Kukurydza** amerykańska m. 150; rumuńska m. 150—154. **Fasola** (50 kil.) mała biała m. 16,—17;—większa do 15 m.; bobik koński m. 850—9 za 50 kilogr. m. **Koniczyna** (50 kil. bez worka) biała dawna m. 50—75, bardzo piękna m. 75—85; czerwona dawna m. 44—57, piękna m. 55—60 szwedzka (50 kil.) m. 100—130. **Sporysz** (50 kil.) m. 60—70. **Kantarydy** (50 kil.) m. 475—500. **Jaja.** Po cenie 2,20—225, m. za kopę. **Masło** po 50 do 110 m. **Ziemniaki** czyszczona kartoflana z 100 litrów 44—48 m., melasówka 43—46 m. **Wyka** drobna 130—135 m., wielka 160—165 m.

Jedna tylko pszenica stale poszukiwana bywa żyto i jęczmień w małych jedynie partyjach znajdują nabywców, inne gatunki zbóż zaniedbane podobnie jak w zeszłym tygodniu. Pszenicę na dostawę w maju płacono o i m. wyżéj.

Giełda.

Kurs banknotów rosyjskich na zagranicznych giełdach niewielkiéj na korzyść uległ zmianie. Za markę kop. 51; za złoty reński k. 84¼. Kurs naszych papierów procentowych ciągle wysoki—listy zastawne z kuponem rs. 101 kop. 53; nowe rs. 101 kop. 10; — likwidacyjne rs. 89 kop. 5.

Krajowe.

Warszawa.

(Z własnéj korespondencyi).

Pszenica (242 f.) rs. 9 kop. 90—do rs. 11 k. 35 **Żyto** (232 f.) rs. 5 kop. 50. — 6 kop. — **Jęczmień** (202 f.) rs. 4 kop. 50.—**Owies** (142 f.) rs. 3—k.15 -3 k. 45.—**Groch** (262 f. rs. 6 k. 60 **Fasola** (262 f.) rs. 7 kop. 50.—**Gryka** (200 f.) rs. 4. k. 50—**Ziemniaki** rs. 2 k. 25—rsr. 2 k. 40—**Masła** funt kop. 45.

Cena okowity w Warszawie.

W hurtowéj sprzedaży wiadro rs. 7 kop. 16 do rs. 7 kop 22—garniec rs. 2 k. 30 do rs. 2 k. 33.

W częściowéj — wiadro rs. 7 kop. 25 do rs. 7 kop 31; garniec rs. 2 kop. 33 do rs. 2 kop. 36—z dodatkiem 2% na korzyść kupującego.

Łódź.

Pszenica korzec rs. 10 kop. 50—rs. 11 k. 50. **Żyto** rs. 5 k. 70 — rs. 6 kop. 15. **Jęczmień** rs. 5 k. 40 **Owies** rs. 3—rs 3 kop. 90. **Groch** — — — **Ziemniaki** rs. 1 kop. 80—rs. 2. **Masło** funt 31—33 k. **Siano** pud 40—42 kop. **Słoma** pud 30—32 k.

Miejscowe.

Pszenica (240 f.) rs. 9 do rs. 10. **Żyto** (227 f.) rs. 5 kop. 50. **Jęczmień** (220 f.) rs. 5 **Owies** (140 f) rs. 3 kop. 10 do 3 rs. kop. 30. **Groch** (260 f.) rs. 6 kop. 80. **Gryka** (200 f.) rs. 4.—**Ziemniaki** rs. 1 kop. 65—2 rs. **Masła** kwarta kop. 45. — świéże i wyżéj.

(*) Cena podana jest w markach niemieckich za 1000 kilogramów, prawie 2500 funtów.

Redaktor i wydawca A. Porębski.

OGŁOSZENIA.

WODY MINERALNE NATURALNE

tegorocznego czerpania.

otrzymała apteka *M. Czyżewicza w Piotrkowie* i takowe sprzedaje podług cenników warszawskich.

(3—1)

OSOBA, znająca się praktycznie na gospodarstwie miejskiém i wiejskiém, znająca się téż na kuchni, przyczém zaleca się piękném praniem, życzy sobie przyjąć obowiązek w porządnym domu, wiadomość w magazynie Stolarskiego obok teatru w domu Spana.

(2—2)

Nowe Miasto nad Pilicą

WODOLECZNICA

(gub. piotrkowska pow. rawski)

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, balsamiczne i rzeczne. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego.—Gimnastyka,—ścieśnione powietrze, elektryczność, kumys, wody mineralne, (specyjalne urządzenie dla dostarczania mléka prosto od krów). W zakładzie 100 pokojów z pościelą. -Obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem — Dwóch stałych lekarzy w zakładzie. Restauracyja z bufetem starannie urządzona. Dyjetetyczne stołowanie chorych, pod bezpośrednim dozorem lekarzy. — Czytelnia dzienników i książek. W miesiącach letnich doborowa orkiestra. Poczta w Zakładzie. Stacyja telegraficzna o cztery godziny drogi.— Od połowy maja codzienna osobowa komunikacyja wygodnemi karetami zakładowemi, bezpośrednio z Warszawą.

Zakład pod każdym względem znacznie udogodniony i skompletowany, leczy przeważnie i najskuteczniéj, choroby nerwowe, katary wogóle, a szczególniéj żołądka, kiszek i macicy; — bezpłodność, niedokrwistość; choroby zakaźne i ogólne osłabienia.

Zakład przyjmuje choroby od dnia 25-go kwietnia, przeważnie internów, w wyjątkowych razach eksternów.— Wiele wygodnych familijnych mieszkań w mieście, dogodne warunki letniego pobytu. Osoby życzące leczyć się w zakładzie, lepiéj zrobią, porozumiewając się z zarządem wcześnie, dla uniknienia zwłok i niedogodności.

Całkowite utrzymanie, licząc w to: mieszkanie, stół, leczenie, kąpiele, usługę, wynosi dziennie od 2 do 4 rubli, niezamożni i biedni przyjmowani są za zniżone ceny lub bezpłatnie—liczba takich miejsc ograniczona, konieczne uprzednio listowne porozumienie się i świadectwo niezamożności lub ubóstwa, wydane przez władzę lub lekarzy.

Szczegółowych objaśnień udziela Zarząd Zakładu, lub apteka **P. Kucharzewskiego w Warszawie, Senatorska, Nr. 480.**

(1—12) **D-r Pawiński. D-r Bieliński.**

W majątku Trzepnica położonym wiorst siedm od stacyi Gorżkowice jest do sprzedania **fortepian mahoniowy** w dobrym stanie za rubli 150.

(3—1)

Młody człowiek

mający zamiar poświęcić się zawodowi technicznemu, (z uwagi, że Uniwersytet Warszawski, obecnie udziela stopnie budowniczych) — może miéć miejsce jako aplikant u budowniczego miejskiego, zamieszkałego w domu Itnera, przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie-Przedmieście) do którego w każdym czasie zgłosić się może.

(3—2)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

B. MARION

w Warszawie Ulica Żabia № 4.

pałac hr. ordynata Zamoyskiego.

Ceny umiarkowane—robota staranna.

(10—3)

WYPRZEDAŻ

po cenach znacznie zniżonych.

Z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b. rozpocznie się wyprzedaż ruchomości pozostałych po ś. p. *Józefie Sosnowskim*, składających się z mebli, luster, sprzętów domowych i różnych towarów po zwiniętym handlu pozostałych. Wyprzedaż odbywać się będzie z wolnéj ręki każdodziennie w mieszkaniu zmarłego, ulica Moskiewska (Bykowskie-Przedmieście), w domu W. Wolskiéj, wprost kościoła podominikańskiego. (3—2)

ŚWIEŻY KOŃSKI ZĄB

oraz wszelkie inne Nasiona, tak ogrodowe jak i kwiatowe nadeszły do składu **W. Zaleskiego, Wyżnikiewicza i Chodkowskiego** w Petrokowie. Tamże są do nabycia wszelkiego rodzaju **Narzędzia Rolnicze.**

(6—4)

Knur Yorkschire sprowadzony ze znakomitego gospodarstwa wschodnich Prus, które na wystawie rolniczéj za hodowlę téj rasy zostało nagrodzone medalem—jest do odstąpienia zaraz w Krzepczowie. Tamże sprzedają się obecnie prosięta rasy Yorkschire mięszanéj z czysto krajową.

(3—2)

W nowo-urządzającym się **ogrodzie**, naprzeciwko bramy cmentarnéj są do nabycia różne **flance** ogrodowe.

(3—1)

CHLEB ZDROWIA

Zawiadamiam Szanowną Publiczność iż od dnia dzisiejszego można będzie dostać w każdym czasie chleba razowego tak zwanego „**CHLEBA ZDROWIA**“ wypiekanego w piekarni mojéj po cenie 2½ kop. za funt. Bochenki będą dwu i trzechfuntowe.

Ulica Grecka (dawniéj Kościelna).

Szpakowski.

(6—5)

OLEJODRUKI

Mam honor niniejszém zawiadomić Szanowną Publiczność, że księgarnia moja zaopatrzoną została świeżo w doborowe **OBRAZY (OLEJODRUKI)** i takowe po cenie nader umiarkowanéj sprzedaje.

Zawiązawszy jednocześnie stosunek bezpośredni z fabryką ram za granicą, otrzymałem na skład różne gatunki **LISTEW** do ram złoconych i czarnych, które z tego powodu po cenie fabrycznéj odstępować jestem w możności.

Zamówienia na wykończenie z całą starannością **RAM** do obrazów przyjmują się na miejscu.

z uszanowaniem

Samuel Goldstein.

(6—6)

PIANINO w dobrym stanie do sprzedania wiadomość u Właściciela domu przy ulicy (Bykowskie-Przedmieście) Moskiewskiéj N. 42 (nowy).

(3—3)

Pięć knurków czystéj krwi z największéj rasy angielskiéj Lincolu-Schire, pochodzenie których było odznaczone piérwszymi medalami na wystawach w Anglii i w Niemczech, jest do sprzedania w *Bartodziejach pod Gorżkowicami*, po cenie rs. 30 za sztukę—odbiorcy raczą się zgłosić między 5 a 20 czerwca r. b.

2—2)

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.